

# Prawdziwe przygody parapsychicznego szpiega – 1

25 maja 2022

Wyznania Davida Morehouse'a, oficera wywiadu wojskowego, członka specjalnej jednostki zajmującej się zdalnym postrzeganiem, który opowiada o wielowymiarowej rzeczywistości, a także ujawnia niepokojące szczegóły dotyczące głośnego zestrzelenia samolotu pasażerskiego linii lotniczych TWA.

David Morehouse, autor książki „Psychic Warrior: Inside the CIA's Stargate Program” („Parapsychiczny wojownik – kulisy programu CIA Stargate”) nie jest pierwszym lepszym demaskatorem. Jest zawodowym wojskowym mającym za sobą długoletnią służbę w armii. Morehouse, oficer w trzecim pokoleniu wywodzący się z zasłużonej dla armii rodziny, ukończył studia wojskowe i doktoryzował się na Uniwersytecie LaSalle.

Opuściwszy szkołę oficerską w stopniu podporucznika piechoty, trafił do Panamy, gdzie dowodząc plutonem awansował na majora. W roku 1987 rozstał się z komandosami i został skierowany do tajnych zadań specjalnych SAP (Special Access Programs) w Dowództwie Zabezpieczenia Wywiadowczego Armii (Army's Intelligence Security Command; w skrócie INSCOM).

W czasie pobytu w Jordaniі został w czasie rutynowych ćwiczeń przypadkowo postrzelony w głowę, a dokładniej kula trafiła w hełm. Po tej kontuzji wyzwoliły się u niego zdolności pozazmysłowe i zaczął doświadczać zjawisk parapsychicznych. Niedługo potem został przydzielony do ściśle tajnej Operacji Stargate, będącej wspólnym przedsięwzięciem DIA (Defense Intelligence Agency – Wywiadowcza Agencja Obrony) i CIA realizowanym w Fort Meade, które miało na celu dostosowanie „zdalnego widzenia” do potrzeb wywiadu.

W ciągu całej swojej służby Morehouse zdobył wiele wyróżnień i medali oraz spadochroniarskie odznaki sześciu krajów. Zakończywszy w roku 1991 swój udział w programie zdalnych obserwacji, został mianowany dowódcą 2 batalionu 5065 pułku 82 dywizji powietrzno-desantowej.

Wkrótce potem postanowił ujawnić szczegóły Operacji Stargate w nadziei, że użyte w niej techniki można będzie wykorzystać w celach pokojowych. Niebawem przekonał się jednak, że znacznie łatwiej jest włączyć się do prac nad tajnym programem niż się z niego wycofać. Prawdę mówiąc, musiał włożyć wiele wysiłku, aby nie stracić przy tym życia. Co takiego stało się? Pragnąc zdyskredytować Morehouse'a oraz jego rewelacje, armia podjęła próbę postawienia go przed sądem wojennym na podstawie wyssanych z palca zarzutów. W grudniu 1994 roku Morehouse złożył rezygnację z dalszej służby.

## **PROGRAM „PARAPSYCHICZNYCH WOJEN” ARMII AMERYKAŃSKIEJ**

W otoczonym ścisłą tajemnicą ośrodku na terenie jednej z baz wojskowych pracujący dla CIA mężczyźni i kobiety przygotowują się do „skoku” w czwarty wymiar. W pomieszczeniach, w których przebywają, króluje szarość – szare są ściany, meble, dywany i cała reszta. Z głośników płynie barokowa muzyka, która sprzyja relaksowi i ułatwia osiągnięcie odmiennego stanu świadomości.

Zadanie tych ludzi polega na wniknięciu do kontinuum czasoprzestrzennego za pomocą techniki znanej pod nazwą „zdalnego widzenia” (lub „zdalnego postrzegania”). Kiedy monitory urządzeń pomiarowych pokazują, że mózg osiągnął stan emisji fal theta, są oni, jak to określił David Morehouse, gotowi do „skoku w eter”.

Science fiction? Nic podobnego. To tylko zaawansowana technologia zapoczątkowana w latach siedemdziesiątych przez fizyków laserowych dra Targa i dra Puthoffa ze Stanford

Research Institute.

Ostatnio program ten został rozwinięty przez pracującą na rzecz rządu Stanów Zjednoczonych Centralną Agencję Wywiadowczą (CIA) i podległą Pentagonowi Wywiadowczą Agencję Obrony (DIA). To otoczone najgłębszą tajemnicą przedsięwzięcie nosiło początkowo nazwę Projekt Scangate, potem Operacja Sun Streak, a obecnie Operacja Stargate. Przełożeni Morehouse'a wyrażali się o niej eufemistycznie jako o „wywiadowczej metodzie pozyskiwania informacji”.

Te omijające wewnętrzną biurokrację i nadzór Kongresu działania określano też jako „Programy Specjalnego Dostępu” (SAPs). Są one przykładem komórkowego podejścia do organizacji, rozpraszającego wszelkie działania, które mogłyby przedstawić Pentagon w niedobrym świetle, i umożliwiającego „wiarygodne zaprzeczanie”.

## MAPA KONTINUUM CZASOPRZESTRZENNEGO

Zdolność przenikania do „niebiańskich światów” i innych wymiarów jest największym darem, jaki David Morehouse otrzymał w życiu. Dar ten ciąży na nim zarazem niczym klątwa, ponieważ daje mu możliwość oglądania miejsc z całą pewnością zasługujących na miano „piekła” – otchłani zawierającej najnikczemniejsze epizody w dziejach ludzkości.

Na przykład w ramach treningu Morehouse został wysłany do obozu śmierci Dachau w nazistowskich Niemczech w latach czterdziestych. Nietrudno sobie wyobrazić, co to było za przeżycie. Potem przez wiele miesięcy musiał żyć z tymi wyrazistymi wspomnieniami z obozu.

Jak działa zdalne widzenie? W jaki sposób dotrzeć poprzez nieświadomy umysł do kontinuum czasoprzestrzennego?

Według Davida Morehouse'a zdalne widzenie jest opisem „... podróży z wymiaru fizycznego do celu położonego w dowolnym

punkcie czasu i przestrzeni. Jeśli cofasz się w czasie, jeśli podróżujesz przez eter, w rzeczywistości przedzieras się przez nieświadomy umysł, przeto idziesz naprzód bądź się cofasz. Zawsze nazywałem to kontinuum czasoprzestrzennym, które jest najistotniejszą częścią eteru, jeśli nie nim samym”.

– Więc to eter jest ośrodkiem, w którym się przemieszczasz?

– Nie. To nie jest właściwa nazwa – ciągnie Morehouse. – Tak naprawdę, wcale nie podróżujesz. To tak, jakbyś związał przestrzeń. Podróżujesz, ale się nie przemieszczasz. Czy ma to jakiś sens?

– No... nie bardzo. Wydaje mi się, że w takim przypadku ruch jest nieunikniony. Morehouse podejmuje jeszcze jedną próbę wyjaśnienia.

– Jeśli masz dostęp do nieświadomego umysłu, masz do dyspozycji kontinuum czasoprzestrzenne. Jest ono wplecione w całą ludzkość, a może i w cały kosmos, a także inne wszechświaty i wymiary. Jednocześnie posiada też aspekt indywidualny, przejawiający się w tym, że pragnie ono więzi ze świadomym umysłem.

Największy problem w opisie tego przeżycia stwarza brak w języku odpowiednich pojęć. W jaki bowiem sposób wyrazić pojęcia i zjawiska czterowymiarowe za pomocą trójwymiarowego języka? Oczywiście, potrzeba na to nowego nazewnictwa dostosowanego do rzeczywistości rozciągającej się poza skorupą naszego zwyczajnego, trójwymiarowego świata.

Kadet David Morehouse (z prawej) w towarzystwie kadeta Freda Salisbury (z lewej) i generała Westmorelanda (w środku) na tle jednego z budynków Uniwersytetu Brigham Young w Provo w stanie Utah.

– Na czym zatem polega różnica między stanem „odmiennym” a tak zwanym „normalnym”?

– Rozmawiamy w stanie beta – tłumaczy Morehouse.

– Kiedy zasypiasz w nocy, przechodzisz w stan alfa. Potem przychodzi faza fal theta. Wygląda na to, że w stanie theta zaczyna się otwierać połączenie. Faza ta nosi nazwę „stanu wylęgu myśli”. Wówczas „próg” oddzielający świadomość od nieświadomości staje się cieńszy. Słowo „próg” oznacza płaszczyznę bądź też jakąś barierę istniejącą między tymi dwoma stanami, choć tak na dobrą sprawę nikt nie wie, czym jest nieświadomy umysł. Ten odmienny stan jest poszerzeniem stanu theta do stopnia, w którym próg staje się przezroczysty – ciągnie dalej Morehouse.

– Można to jeszcze określić jako otwarcie drzwi lub uruchomienie połączenia. Trudność nie polega na samym otwarciu. To staje się z czasem całkiem proste. Trudność tkwi w nauczaniu świadomego umysłu tłumaczenia bez analiz lub danych. Nieświadomy umysł grający rolę indywidualnej osoby, która jest twoją osobowością, pobiera dane ze zbiorowej nieświadomości i zaczyna je gromadzić, ponieważ pragnie ustanowić więź ze świadomym umysłem poprzez różnego rodzaju dane związane z kontinuum czasoprzestrzennym.

– Brzmi to chaotycznie i niejasno.

– To jest chaotyczne i niejasne, ponieważ nieświadomy umysł chce ustanowić to połączenie z umysłem świadomym – odpowiada Morehouse. – To przede wszystkim świadomy umysł skupia się na tym, co fizyczne. Odkryłem, że kontinuum czasoprzestrzenne jest bytem czterowymiarowym, podczas gdy świadomy umysł jest trójwymiarowy. Czterowymiarowy świat jest czymś, czego nawet nie podejmuję się opisać. To wszechwiedza, wszechpotęga, wszechobecność, wszystkowidzące i rozumiejące istnienie. Jeśli istniejesz w świecie czterowymiarowym, stajesz się podobny bogom.

– Rozmowa o tych przeżyciach coraz bardziej przypomina chwytanie nieuchwytnego.

– Wszyscy jesteśmy sobą samym – ja, moja żona, moje dzieci, wszyscy łączymy się w nieświadomości, na poziomie, którego nie możemy zobaczyć – mówi Morehouse, popadając w coraz bardziej mistyczny ton. – W czasach kiedy dorastałem i chodziłem do kościoła, słuchałem, jak mówiono o Bogu jako o kimś, kto przebywa we wszystkich miejscach równocześnie, kto mieszka w twoim sercu, a zarazem widzi wszystkich ludzi; że jest on wszechwiedzący, wszechmogący i wszechobecny. Jak to możliwe? – często się zastanawiałem. To niemożliwe. W wymiarze fizycznym coś takiego nie może mieć miejsca. Natomiast w świecie czterowymiarowym owszem.

## **ZDALNE WIDZENIE – KRÓTKI PRZEWODNIK**

– Jak zatem zdalni obserwatorzy osiągają czwarty wymiar?

– Metodologia, którą nazywamy „procesem chłodzenia”, jest sposobem na osiągnięcie stanu theta – mówi Morehouse. – Nauczono nas udawać się w tym celu do miejsca nazywanego przez nas „sanktuarium”. Jest to miejsce, gdzie koncentrujemy się i odzyskujemy spokój. Każdy obserwator stworzył własne sanktuarium. Dla niektórych jest to ogród, dla innych dom lub jakiś bezpieczny zakątek. W moim przypadku była to przezroczysta skrzynia w kosmosie. Przebywając w całkowitych ciemnościach, otoczony zewsząd gwiazdami, wiedziałem, że nie może mnie spotkać nic złego.

– Co widziałeś w tej skrzyni?

– Mój świadomy umysł, to, co wysyłałem na zasadzie projekcji na zewnątrz. Wizualizowałem widmową postać samego siebie. Miała ona ludzką formę, tylko że lekko świeciła i była przezroczysta. Potem przystępowałem do czegoś, co nazwałem „opadaniem na obszar celu”. To powszechnie używany termin.

– I to właśnie nazywało się „wpadaniem w eter” lub „wskakiwaniem w eter”?

– Wychodziłem z sanktuarium i wchodziłem w wir. Tunel światła z wolna zaczynał się materializować, w miarę jak przygotowywałem się na środku podłogi sanktuarium. Kiedy byłem już gotowy, wchodziłem w wir i opadałem. Nabierałem coraz większej prędkości, aż w końcu uderzałem w jakąś membranę. Przebiwszy się przez nią, docierałem do celu. Często opadałem głową w dół czując oszołomienie. Leciałem z wyciągniętymi ramionami, szybciej i szybciej, aż naraz, bum! i przelatywałem na drugą stronę.

– A co w tym czasie działo się w tamtym szarym pomieszczeniu?

– Monitorowano biosygnały, nagrywano nasze sesje. Za pomocą mikrofonów i kamer o dużej czułości. Nagrywali nasze sesje. Chcieli wszystko wiedzieć.

– Czy mogłeś w tym stanie rozmawiać?

– Mogłeś do nich mówić, a oni do ciebie. Zdalne obserwowanie celu o ściśle określonych koordynatach podlega określonym rygorom. Można znajdować się w stanie fal theta i być przy tym świadomym. Można było w tym stanie rysować i zapisywać spostrzeżenia. Można było także odpowiadać na pytania osoby monitorującej. W czasie rozszerzonego zdalnego widzenia można robić to samo. Zlecone zadanie może brzmieć: „Osiągnij cel i opisz rozgrywające się tam wydarzenie”. Tyle że otrzymuje się wówczas zakodowane koordynaty. Stan zdalnego widzenia utrzymuje się zazwyczaj od jednej do półtorej godziny. Najdłuższe sesje trwały natomiast od dwóch do trzech godzin.

– A co się działo, kiedy „wpadałeś w eter”, kiedy nie znajdowałeś się „pod kontrolą”?

– Z moich analiz wynika – powiedział Morehouse – że kiedy już się utworzy połączenie, to tak jakby potem próbowało się zamknąć wrota tamy. W takiej sytuacji zawsze dochodzi do jakiegoś wycieku. Zawsze coś pozostanie nie do końca zamknięte. Myślę, że istnieje wiele połączeń, które na zawsze pozostają otwarte. Kiedy jest się pod kontrolą w normalnych

warunkach, potrafi się określić, co się dzieje i można to natychmiast sprawdzić, i wtedy wszystko jest z tobą w porządku. Mel Riley [inny zdalny obserwator i dawny kolega Morehouse'a] udzielając wywiadu w telewizji powiedział: „Zawsze mam otwarte kanały. Zawsze”. Można to opisać tak, że zdalny obserwator zawsze stoi jedną nogą w matrycy świadomego umysłu, a drugą w matrycy nieświadomego. Jak, gdzie i co ogląda w otaczającym go świecie, zależy od tego, na której nodze stoi. Można przeskoczyć z jednej nogi na drugą i z powrotem, niemal nie zdając sobie z tego sprawy. Mel potrafił lepiej utrzymywać równowagę, ponieważ żył z tym od dziecka. Po raz pierwszy doświadczył tego w wieku 11 lat i zdążył do tego przywyknąć. Tak samo Ingo Swann. Ja tej zdolności nie miałem. Nie chciałem jej. Pojawiła się u mnie na skutek postrzału.

– A co może przerwać te połączenia?

– Jest na to fizjologiczne lekarstwo. Nazywa się Haldol lub Loxitane. Mamy dużo środków łagodzących napięcie. Chodzisz po nich jak we mgle i nawet nie znasz swojego imienia, ale nie tracisz świadomości. No i nie wpadasz w eter wbrew swojej woli. Myślę, że wielu ludzi, u których rozpoznano schizofrenię, ma po prostu pootwierane połączenia z nadświadomością. Nie wiedzą, skąd napływają do nich informacje, słyszą jakieś głosy. Poruszają się w innym wymiarze. Bóg jeden raczy wiedzieć...

– W jakim związku z tym zjawiskiem pozostają halucynogenne narkotyki? W końcu zażywanie narkotyków jest opisywane jako „zdobywanie nieba na siłę”.

– Chemiczne wywoływanie odmiennego stanu to nic innego jak chemiczne otwieranie połączenia – mówi Morehouse. – Problem polega na tym, że w ten sposób nie można nauczyć się robić tego samodzielnie. Niczego nie można się nauczyć, ponieważ nie ma się nad tym żadnej kontroli, kiedy to się dzieje. Nie posiada się nad tym władzy. Jest się po prostu na wesołej przejażdżce. Myślę, że mechanizm jest jednak taki sam -wyrusza

się w magiczną, tajemniczą podróż.

## HOLOGRAFICZNY MODEL RZECZYWISTOŚCI

Należy stworzyć nowe modele rzeczywistości dostosowane do informacji zebranych przez zdalnych obserwatorów, a także w wyniku obserwacji innych niezwykłych zjawisk.

Na przykład według teoretyka nauki alternatywnej Bruce'a Cathie „...fizyczną egzystencję da się z grubsza przyrównać do fragmentu taśmy filmowej. Każda widoczna na niej statyczna klatka może być potraktowana jako pojedynczy puls fizycznej egzystencji. Przestrzeń między klatkami oznacza klatkę antymaterii. Kiedy patrzymy na cały odcinek, widzimy wszystkie klatki w ujęciu statycznym, tak więc równocześnie możemy oglądać przeszłość i przyszłość. Kiedy natomiast film przechodzi przez projektor, uzyskujemy iluzję ruchu oraz upływu czasu. Rozgraniczenia po-między statycznymi obrazami są nie-wykrywalne dla naszych zmysłów z powodu częstotliwości, czy też szybkości projekcji poszczególnych klatek na ekranie. Przyspieszając bądź spowalniając przesuw taśmy, możemy zmienić czas trwania utrwalonej na filmie akcji...”

W latach siedemdziesiątych neurofizjolog Karl Pribram z Uniwersytetu Stanforda oraz David Bohm z Uniwersytetu Londyńskiego, dawny protegowany Einsteina i znany na całym świecie fizyk kwantowy, zaproponowali radykalnie nową teorię świadomości. Krótko mówiąc, doszli oni do wniosku, że sam wszechświat może być skonstruowany na zasadzie hologramu wytworzonego przynajmniej częściowo przez ludzki umysł. Jak opisał to Michael Talbot w książce *The Holographic Universe* (Holograficzny wszechświat), uczeni opracowali inny sposób patrzenia na świat: „Nasze mózgi budują matematycznie obiektywną rzeczywistość poprzez interpretację częstotliwości, które bez wątpienia są projekcją z innego wymiaru, głębszej egzystencji leżącej poza czasem i przestrzenią. Mózg jest hologramem spowitym w holograficzny kosmos”.

Książka Talbota stanowi nieocenione wprowadzenie do tego paradygmatu. Model ten ukazuje również wzajemne przenikanie tak zwanego świata fizycznego i metafizycznego, pokazuje, jak różne niefizyczne zjawiska i stany świadomości, projekcje astralne i stany zbliżone do śmierci mogą współistnieć ze sobą i wzajemnie na siebie oddziaływać.

Za pomocą tego modelu można opisać nawet proroctwa czy przewidywanie przyszłości, które korelują z eksperymentami Puthoffa i Targa ze zdalnym widzeniem. Innymi słowy, „wizerunek przyszłości to hologram na tyle wyraźny, że możemy go dostrzec i jednocześnie na tyle elastyczny, że poddaje się zmianom”. Ingo Swann mówi o przyszłości jako o „krystalizujących się możliwościach”.

Komentując opisane przez Morehouse’a przechodzenie w czwarty wymiar za pomocą zdalnego widzenia, nieżyjący już Itzhak Bentov, autor książki *Stalking the Wild Pendulum*, określił zależność między normalnością a rozszerzonymi stanami świadomości jako ciągły proces „włączania-wyłączania”, w którym czas spędzony w naszej „fizycznej” rzeczywistości, będącej czymś odmiennym od innych rzeczywistości, jest niczym dostrajanie częstotliwości świadomości.

## **INNE                      MODELE                      POSTRZEGANIA POZAZMYSŁOWEGO**

Przedstawiony przez Morehouse’a opis zdalnego widzenia pasuje do sanskryckiego terminu *siddhi* określającego moce obejmujące proroctwo, jasnowidzenie, a nawet ściąganie materii z eteru. Chrześcijanie umiejętności takie nazywają „darami Ducha Świętego” – duchowymi darami otrzymanymi z łaski Boga.

– Tak, nie zaprzeczam – przyznaje. – To jest dar, ale myślę, że musi istnieć jakaś przyczyna, że nie rodzi się z nim od razu. Niektórzy chrześcijanie nie zgadzają się z nim, kiedy broni nauczania technik zdalnego widzenia. Ich zdaniem ucze

czarnej magii, a takich rzeczy robić nie należy. Przyznaję, że jest w tym także ciemna strona, ale w nadchodzącym tysiącleciu znajdziemy się w bardzo trudnej sytuacji, będziemy zmuszeni dokonywać niełatwych wyborów. Jeśli wiesz, że otaczający cię ludzie są dobrzy, to czy nie chciałbyś, aby stali się wojownikami służącymi Bogu razem z tobą? Czy nie chciałbyś, żeby byli uzbrojeni w tę moc? Czy inne tak zwane moce pozazmysłowe, jak jasnowidzenie bądź telepatia idą w parze z umiejętnością zdalnego widzenia? Morehouse powiada, że chodzi o to, że wszystko to są słowa opisujące percepcję jednostek, które mają otwarte połączenia. Rozwinięcie tej umiejętności jest dla świadomego umysłu rzeczą najtrudniejszą. Trzeba się nauczyć interpretować dane dostarczane przez umysł nieświadomy. Wędrujący w przód i w tył po kontinuum czasoprzestrzennym nieświadomy umysł podrzuca surowe dane bez jakiejkolwiek analizy. Chce nawiązać dialog, lecz jego rozwinięcie musi nadejść od umysłu świadomego. Musimy świadomie interpretować, a nie analizować to, co otrzymujemy od umysłu nieświadomego. Trzeba się nauczyć żyć z tym brzęcącym nieustannie cichym głosem w naszym wnętrzu, trzeba się nauczyć prawidłowo go interpretować". Czym jest ów „brzęcący nieustannie, cichy głos”? Czy to głos Boga? Czy może Ducha Świętego?

– Musisz nauczyć się, jak go interpretować, jak mówić tym językiem – powiada Morehouse. – Twój świadomy umysł bardzo skutecznie może wyłączyć Ducha Świętego.

To może być to, co chrześcijanie nazywają „cielesnym umysłem” – racjonalny, logiczny umysł pozbawiony intuicyjnej wrażliwości.

– Na czym polega różnica między przebywaniem poza ciałem, a technikami zdalnego widzenia?

– Próbowaliśmy doświadczyć przebywania poza ciałem – mówi Morehouse. – Przeprowadziliśmy taki eksperyment ze zdalnym widzeniem w stanie przebywania poza ciałem. Zdalne widzenie polega wyłącznie na otwarciu połączeń, a przebywanie poza

ciałem to rzeczywiste oddzielenie ciała duchowego od fizycznego. W zdalnym widzeniu to nie ma miejsca. Kiedy oddzielasz ciało duchowe od fizycznego, co to oznacza? To jest bolesne. Oznacza to, że pozostawiasz ciało fizyczne otwarte. Może w nim zamieszkać każdy, komu przyjdzie na to ochota, bo ciało duchowe odeszło. Nie mówimy o poziomach świadomości. Mówimy o duchowym rozdzieleniu. Ciało duchowe włączy się dokoła i nie masz nad nim żadnej kontroli, tak jakby było balonem niesionym przez gorący wiatr. Poleci wszędzie tam, gdzie zawieje wiatr i Bóg jeden wie, skąd nadejdzie powiew.

– A co z koncepcją, że takie ciało duchowe jest odpowiedzialne za każdego osobnika, że można wytworzyć karmę i doprowadzić do zniszczeń, gdyż nie jest pod kontrolą?

– Zgadzam się z tym całkowicie – odpowiada Morehouse. – Wiem, że to prawda. W zdalnym widzeniu fizyczne ciało nigdy nie zostaje bez opieki. Zawsze jest kontakt, niemniej ciało fizyczne zaczyna przejawiać fizjologiczne oznaki tego, czego doświadcza projekcja świadomości w rejonie celu.

– Jakim terminem można zatem określić projekcję świadomości do obszaru celu, skoro obserwator nie przenosi się tam ciałem?

– Nazywa się to bilokacją. Zagięciem przestrzeni, zagięciem czasu i przestrzeni. To tak, jakby wydarzenie przybywało do ciebie, chociaż nie ruszyłeś się z miejsca. Jest ono wszechobecne, podczas gdy ty przemierzasz kontinuum czasoprzestrzenne. Co to oznacza? Ano to, że jesteś we wszystkich miejscach naraz. To zaś będzie możliwe jedynie wtedy, gdy wszystkie te miejsca znajdą się tam, gdzie ty. Tak więc zwijanie przestrzeni to najlepsza analogia, jaka przychodzi mi na myśl – to tak jak akordeon, który składa się, podczas gdy ty tkwisz nieruchomo. Nauczono mnie myśleć o tym jak o stronicach książki, encyklopedii. Stronice są rozdzielone, ale łączy je grzbiet. Grzbiet książki obrazuje nieświadomość.

# OKRUCHY RZECZYWISTOŚCI (CZASU)

W swojej książce Parapsychiczny wojownik Morehouse napisał, że „przeszłość była zamknięta, zaś przyszłość rozwinięta niczym wąż strażacki chwiała się i kołysała podlegając nieustannym zmianom”.

– Czy można zatem zmienić przeszłość tak, aby miało to wpływ na przyszłość?

– Kiedy cofasz się w przeszłość, to tak jakbyś wyciągał jakieś wydarzenie niczym slajd, a potem w nie wchodził. Jesteś tam w widmowej formie, ale tak naprawdę wcale cię tam nie ma. Odbierasz temperaturę, dźwięk, obrazy i zapachy. A jeśli zagłębisz się jeszcze bardziej w nieświadomy umysł, doświadczysz rzeczy mniej namacalnych – wrażeń estetycznych, emocji. Poczujesz ból innych ludzi. Wszystko. Dlaczego? Ponieważ przyglądasz się temu z czterowymiarowej perspektywy i tłumaczysz wszystko z powrotem świadomemu umysłowi. Tak więc, doświadczasz tego wszystkiego, a to może pociągnąć za sobą określone konsekwencje. Na przykład udajesz się do roku 1945 i stajesz w Punkcie Zero w Hiroszynie. Możesz przywołać to wydarzenie, wejść w nie i doznać wciąż tam tkwiących cierpień wydzieranych z ciała dusz, całej grozy owej chwili. Możesz tam wejść i doświadczyć tego.

– A więc jest to zapis, który trwa wiecznie?

– Przeszłość pozostaje, ale jest zamknięta w tamtej części kontinuum czasoprzestrzennego – wyjaśnia Morehouse.

– Możesz tam wejść i wszystkiego doświadczyć, ale nie możesz kopnąć kogoś w kostkę, tak żeby Adolf Hitler po tknął się, spadł z peronu i skrzył sobie kark. Na nic nie masz wpływu. Możesz tam tylko przebywać, obserwować i zbierać informacje.

# DOSTĘP DO KOSMICZNEGO BANKU PAMIĘCI

W miejscu tym dochodzi do kolizji fizyki z metafizyką. Przedstawiony przez Morehouse'a opis zdalnego widzenia bardzo przypomina dostęp do tak zwanej „kroniki akashy”. Akasha w sanskrycie oznacza „pierwotną substancję”. Według Ostrandera i Schroedera, autorów Supermemory (Superpamięć), „...ten kosmiczny bank danych obejmujący całość wydarzeń we wszechświecie jest utrwalony w 'subtelnej eterze', niewidzialnym, przenikającym wszystko ośrodku, przez który przechodzi 'kasha', czy też widzialne światło, przemierzające kosmos jako przejaw drgań”.

Innymi słowy, holograficzny obraz każdej chwili kontinuum czasoprzestrzennego zostaje uchwycony i zachowany na zawsze w czterowymiarowej kosmicznej kamerze wideo.

W książce The Human Aura (Ludzka aura) znajdujemy bardzo trafny opis tego zjawiska, doskonale pasujący do relacji Morehouse'a:

„Jest rzeczą najwyższej wagi, aby student zrozumiał, że istnieje proces, w wyniku którego każda obserwacja poczyniona przez jego pięć zmysłów jest automatycznie przesyłana do poziomu podświadomego w nim samym, gdzie za pomocą wewnętrznego pisma zostają zapisane wydarzenia, których był świadkiem oraz zagadnienia, które studiował. Tak więc, przekazywanie danych ze świata zewnętrznego do wewnętrznego leży w obrębie rejestrów akashy jego jestestwa. [...] Proces przywoływania wspomnień, choć skomplikowany z technicznego punktu widzenia, przebiega niemal natychmiastowo. Człowiek całkiem łatwo sięga do zasobów swojej pamięci, lecz niestety nie wszystkie zarejestrowane wydarzenia są przyjemne, a i niektóre zapisy dalekie są od doskonałości”.

Wszystko, co dzieje się w materii, jest zapisywane w eterycznej energii akashy wibrującej z pewną częstotliwością pozwalającą wchłonać, czy też zapisać wszelkie przejawy życia”. A oto jeszcze jedna definicja kroniki: rejestr

wszystkiego, co się wydarzyło w świecie danej jednostki, jest tworzony przez anioły w substancji i wymiarach znanych jako akasha”.

„Akasha to substancja pierwotna, najdelikatniejsza; niezmiernie czuła eteryczna materia, która wypełnia cały wszechświat; energia drgająca z pewną częstotliwością pozwalającą wchłonać, czy też zapisać wszelkie przejawy życia. Rejestry te potrafią odczytać tylko ci, którzy mają odpowiednio rozwinięte dusze”.

Edgar Cayce zwany „Śpiącym Prorokiem” docierał do tych rejestrów w „śnie” zdobywając zdumiewająco precyzyjne informacje na temat przeszłości – na przykład historyczne szczegóły na temat ludzi i zdarzeń z czasów Jezusa.

Prace Cayce’a zawierają również dokładne wskazówki na temat sposobu leczenia chorób. Ostrander i Schroeder piszą, że zdumiewający dar Cayce’a „...przycmił uderzający fakt, że z łatwością potrafił sięgać do niewidzialnego banku informacji i dostarczać możliwych do sprawdzenia danych”.

Należy tutaj podkreślić, że w szczegóły zdarzeń historycznych można się zagłębić także po to, aby ustalić, co wydarzyło się naprawdę, zwłaszcza w przypadku kryminalnego spisku, zaniedbania i późniejszych usiłowań zatuszowania całej sprawy.

Jak to miało na przykład miejsce w przypadku samolotu pasażerskich linii lotniczych TWA, lot nr 800...

## **LOT NR 800 – BŁĄD NA ĆWICZENIACH**

– To było jak włożenie Boeinga 747 do kuchenki mikrofalowej.

Tak wyjaśnił to, co przydarzyło się samolotowi pasażerskich linii lotniczych TWA odbywającemu lot nr 800, David Morehouse w swoim raporcie ze zdalnej obserwacji w tej sprawie przekazanym Wiadomościom CBS (CBS News), które nigdy go jednak nie upubliczniły.

– Rozpoczęliśmy pracę nad tą sprawą na prośbę producenta z CBS News chcącego wyjaśnić przyczynę katastrofy samolotu TWA, lot nr 800 wyjaśnia Morehouse.

– Pracował nad tym zespół sześciu zdalnych obserwatorów. Cofnąwszy się w czasie i obejrzawszy całe to zdarzenie, pięciu z nich stwierdziło, że w samolot uderzył nie pocisk, lecz promień energii lub światła, w wyniku czego nastąpiła eksplozja. Był to promień niewidzialnego dla ludzkiego oka światła – wiązka mikrofal o wysokiej energii. Sporządziliśmy trzydziestodwustronicowy szczegółowy raport dla CBS. Korzystaliśmy przy tym z pomocy prawnika oraz doktora fizyki, posiadacza kilku patentów w dziedzinie światłowodów. Trop wiedzie prosto do urządzenia CBW [chemical-biological warfare – broń chemiczno-biologiczna] użytego w czasie wojny w Zatoce Perskiej. Marynarka z miejsca stwierdziła, że „nie prowadziliśmy ćwiczeń ani żadnych innych działań”. Widziałem wiadomość z Departamentu Marynarki skierowaną do FAA [Federal Aviation Administration – Federalny Urząd Lotnictwa], w której stwierdzono, że w takim to a takim czasie, obejmującym przelot samolotu, lot nr 800, nie odbywały się żadne ćwiczenia. Urządzenie mikrofalowe, które według nas spowodowało katastrofę, zostało wyprodukowane w Phillips Laboratories. Ma ono rozmiary ciężarówki typu Ryder, może się przemieszczać i wytwarza 1,4 gigawatów mocy w skupionej wiązce elektronów naprowadzanej przez samo generujące pole elektromagnetyczne. Ta niezwykła broń może uderzać w dowolne miejsce. Pole rażenia można zmniejszyć do rozmiarów piłki do koszykówki albo rozciągnąć na obszar boiska piłkarskiego. Oczywiście, im bardziej rozproszy się elektrony, tym słabszy jest promień, lecz i tak jego działanie jest potworne.

Morehouse musiał oczywiście stawić czoła typowym w takich przypadkach zaprzeczeniom.

– Szefowie CBS powiedzieli: „Nie mamy niczego o takim zasięgu”. Przypomina mi to coś, co usłyszałem od pewnego fizyka, który instalował mikrofalowe talerze wokół Nowego

Jorku i New Jersey. Powiedział mi, że faceci pracujący w Empire State Building, wychodząc na platformę, żeby rozwiesić bożonarodzeniowe oświetlenie, wkładają sobie do kieszeni żarówki. Robią tak z powodu energii mikrofalowej emitowanej przez wszystkie zamontowane na budynku talerze. Kiedy zbliżają się za bardzo do niebezpiecznych stref, żarówki pękają. To dowód na to, jak dużo energii promieniuje z tych talerzy. Gdyby przywiązało się zamrożonego kurczaka na końcu pręta z włókna szklanego i wystawiło go przed mikrofalowym talerzem, zwęgliłby się w oka mgnieniu. Z powodu wszystkich tych mikrofalowych talerzy budynek stojący obok World Trade Center ma wszystkie okna na dwudziestu najwyższych piętrach pokryte specjalną powłoką chroniącą przed promieniowaniem mikrofalowym. Pracujący w nim ludzie uskarżali się przedtem na dzwonienie w uszach oraz bóle głowy. [...] Przystąpiliśmy do analiz. Wzdłuż wybrzeża Long Island rozlokowano siedem wojskowych stref operacyjnych bądź ostrzegawczych. Trzy lub cztery z nich były aktywne. Łączyły się ze sobą, tworząc obszar operacyjny, któremu Departament Marynarki nadał kryptonim „Tango Billy”. Wiadomość ta była dostępna w otwartych źródłach – marynarka poinformowała po prostu FAA, że wzdłuż wybrzeża istnieją strefy ostrzegawcze. W przypadku ich uaktywnienia marynarka powiadamia FAA, a ten uruchamia wówczas „Korytarz Powietrzny Betty”. Rozmawiałem z kilkoma pilotami TWA. „To prawda” – mówili – „latałem Betty wiele razy”. Najpierw leci się według VOR [VHF Omni-directional Radio Range] w New Jersey. Potem skręca się ostro w lewo i przechodzi na naprowadzanie VOR w Nantucket, by potem skręcić w prawo i skierować się ku teatrowi europejskiemu. Korytarz ten uznawany jest za całkowicie bezpieczny. Kierują weń samoloty lecące z północy na południe i z południa na północ. Tak więc samolot lot nr 800 znajdował się w Korytarzu Powietrznym Betty. Miał opóźnienie, o którym FAA nie powiadomił marynarki. W tym samym czasie w odległości 35 mil morskich [65 km] od obszaru Tango Billy i 10-15 mil [18,5-27,8 km] od brzegu Long Island znajdował się okręt USS Normandie.

Mamy też Narodowe Laboratoria Brook-haven [Brookhaven National Labs] założone na początku dwudziestego wieku przez Nikoła Teslę. To miniaturowa wersja Los Alamos. Są tam ludzie ze stopniem dostępu Gamma. Jest tam elektrownia atomowa i akcelerator. Gubernator Nowego Jorku próbuje je zamknąć z powodu radioaktywnych wycieków do wody. W ich sąsiedztwie od długiego czasu utrzymuje się najwyższy wskaźnik zachorowalności na raka na całym wschodnim wybrzeżu. Do Laboratoriów Brookhaven przylegają również ściśle tajne zakłady, w których testuje się nowe rodzaje broni przeznaczone dla marynarki wojennej. Zakłady te leżą tuż za płotem. Panują tam porządek i pustka rozciągająca się na dużej przestrzeni. Na lotnisku nie widać ani jednego samolotu, ponieważ wszystkie ukryte są w hangarach. W nocy wytacza się je na pasy i przeprowadza testy. Właśnie z tam-tych zakładów próbowali strzelać nad wodą w obszar Tango Billy. Przy pomocy mikrofalowej broni o dużej energii chcieli strącić nie uzbrojony pocisk typu Tomahawk wystrzelony z pokładu USS Normandie. Po odpaleniu, co wszyscy widzieli, pocisk wzniósł się w górę, wyrównał lot i ruszył w obszar Tango Billy. Tak się złożyło, że w pewnym momencie pocisk znalazł się między samolotem TWA a działem. W ten sposób samolot lot nr 800 znalazł się na linii ognia.

Przy testowaniu broni może być ona wyposażona w urządzenie automatycznie naprowadzające na cel lub, co gorsze, może być naprowadzana i odpalana ręcznie. Mamy więc jakiegoś palanta śledzącego sygnał na ekranie radaru, który właśnie otrzymał wiadomość o odpaleniu Tomahawka z pokładu USS Normandie. Widzi ślad, który w rzeczywistości jest dwoma śladami – pocisku oraz samolotu lot nr 800 – i naciska guzik, po czym pada strzał z mikrofalowej broni o wielkiej energii. Przedstawiliśmy wszystkie fakty i dowody. Mieliśmy zakupiony od Francuzów obraz z satelity. Mieliśmy francuskie dane z autopsji, oświadczenia lekarzy z okręgu Suffolk, którzy mimowolnie ujawnili fakt, że widzieli stewardesę z kawałkiem stopionego metalu przyklejonym do jej karku. To nie mogło się stać w

wyniku wybuchu – stało się to za sprawą mikrofalowego promienia o wielkiej energii, który roztopia metal i przypala nim ludzkie tkanki, który rozłupuje czaszki i wypala oczy. Dzieje się tak dlatego, że mikrofalowy promień działając na ludzi niszczy w pierwszej kolejności nerwy wzroku. Wypala mózgi, przypieka oczy. Niszczy płyn rdzeniowy, krew i szpik. Krew ulega zagotowaniu, a właściwie zamienia się w żel. Brzmi to straszliwie, lecz to wszystko dzieje się tak szybko, że mózg nie jest nawet w stanie odnotować bólu. Człowiek umiera natychmiast.

Czy promień poraził wszystkich w samolocie? Nie. Sądzymy, że uderzył w środek masy, gdzieś pod lewym skrzydłem, prosto w zbiornik paliwa w dolnej części kadłuba. Skutek tego był taki, że wszystkie analogowe obwody na pokładzie samolotu zostały spalone, ponieważ broń mikrofalowa o wielkiej energii wytwarza efekt pulsu elektromagnetycznego, a to oznacza, że zniszczeniu uległo całe okablowanie. Wszystkie urządzenia sterowane z kabiny pilotów były w tym 747 zasilane poprzez obwody analogowe, więc wszystkie wskaźniki wysiadły równocześnie. Dlatego też odnalezione po katastrofie czarne skrzynki nie zawierały żadnych zapisów. Wszystkie nagrania zostały wymazane, przeto próby ich odtwarzania niczego nie dały. W przypadku awarii powodującej utratę prędkości, jak choćby po katastrofie samolotu, który rozbił się na bagnach Florydy, można przesłuchać rozmowy pilota aż do momentu uderzenia maszyny w ziemię. Dlaczego zatuszowano ten wypadek?

Gdyby w samolot uderzył jakiś pocisk, Departament Obrony z pewnością powiedziałby: „Dobry Boże, naprawdę jest nam bardzo przykro, przeprowadzaliśmy test rakiety” – po czym wypłaciłby odszkodowania żyjącym członkom rodzin. Doszłoby do oficjalnych przeprosin. Tym razem było to niemożliwe, gdyż Les Aspin, przedstawiciel administracji Clintona, powiedział Amerykanom: „Dotarliśmy obecnie do końca epoki Gwiezdných Wojen”. Jest to dokładny cytat. Aspin zapewnił nas, że już nie potrzebujemy takich broni, kończąc tym samym dziesięcioletnią debatę, czy

jest rzeczą mądrą, bezpieczną i celową montowanie broni – laserowej lub innej – na kosmicznych platformach rozmieszczonych na orbicie wokół-ziemskiej. Okłamał nas, ponieważ na technologie Gwiezdných Wojen wydaliśmy 358 miliardów dolarów.

Co nas czekało cztery miesiące po strąceniu samolotu lot nr 800? Ano listopadowe wybory, w których prezydent miał nadzieję zostać wybrany na drugą kadencję. Ta katastrofa byłaby dla niego gwoździem do trumny, gdyby prawda o niej dotarła do niewłaściwych ludzi. Ci bowiem z miejsca by powiedzieli: „Ty kłamco, kiedy w roku 1993 obejmowałeś urząd, zapewniałeś, że nie będziesz tego więcej robił. A teraz proszę. Nic się nie zmieniło”. Tak więc po wyborach w listopadzie 1996 roku na łamach Armed Forces Journal International z dumą oznajmiliśmy o narodzinach nowego systemu powietrznej broni laserowej. Podstawowym jego elementem jest Boeing 747-400 wyposażony w chemiczny laser tlenowo-jodowy. Cały przedział pierwszej klasy zajmuje sprzęt do rozpoznawania i namierzania celu. Mamy zbudować siedem takich maszyn, będziemy więc mogli latać na wysokości 55 000 stóp [16 500 m] i razić cele w promieniu 480 mil morskich – wypalić dziurki w czyjejs głowie, czołgu lub samolocie wroga. System ten ma rzekomo chronić nas przed nadlatującymi balistycznymi pociskami międzykontynentalnymi, niszcząc je w fazie startu lub wkrótce po nim. Widzieliście ostatnio jakieś nadlatujące pociski?

## **CIAĞ DALSZY NASTĄPI**

Autor: Uri Dowbenko

Tłumaczenie: Mirosław Kościuk

Źródło: [„Nexus” nr 1 \(1\) 1998](#)